Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

# ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Poniedziałek 5 Listopada Nʀ 25. 1838 Roku.

## KĄPIELE
### W BADEN-BADEN, KARLSBAD I TOEPLITZ.
(z angielskiego.)
(dalszy ciąg.)

*Gaçon!* zawołał w téj chwili głos przenikliwy przy poblizkim stole, wprost na przeciw mnie: *Gaçon, appotez moa une bottle de Champan.*

Po akcencie tym, a mianowicie po kroju fraka, któżby niepoznał Anglika? Zapomniałem na chwilę o mojéj ładnéj sąsiadce, zwróciłem spójrzenia w stronę skąd ten głos pochodził: jakżem się zdziwił i ucieszył poznawszy lorda P*** któren niedawno był porwał aktorkę s *Covent-Garden* i pojechał z nią do *Gretna-Green.* Młodzi małżonkowie nieco znudzeni sobą nawzajem, pojechali dla rozrywki do Baden. Tak przynajmniéj wniosłem, widząc rumianą cerę milorda, świéżą i różaną twarz miledy. Zapytała się z bardzo miłym uśmiéchem, czyli przyjechałem do Baden dla wzmocnienia sił moich w źródle zdrowia. Powiedziałem jaki jest cel mojéj podróży i powinszowałem że i ona także niepotrzebuje lékarstw.

— «Mylisz się,» rzekła do mnie miledy, nietrzeba ufać pozorom. Okropnie ciérpię na serce; lecz biorę wody pod kierunkiem doktora Giggart. Jestto doskonały doktór; jego rady już mi bardo pomogły.» — «Doskonałości téj dosiągnął zapewne przez długie i mozolne prace.» — «Nie, doktor Giggart ma tylko lat 28; nie wiek ani długa praktyka tworzy doktora, lecz jenijusz. Jest ktoś lékarzem tak jak jest poetą. Doktór Giggart posiada pewny i przenikliwy rzut oka; od razu pozna słabość i przepisze potrzebne lékarstwo; lecz pójdź pan do niego razem ze mną, a sam się przekonasz.» — «Będę miał zaszczyt towarzyszyć pani dnia

jutrzejszego; niezmiernie pragnę poznać doktora Giggart.»

Wstano od stołu, podałem rękę miledy i poszliśmy na taras, gdzie przechadzaliśmy się przez czas niejaki w towarzystwie najznakomitszych osób. Lecz wkrótce przerzedziły się rzędy i zwrócono się do wielkiego salonu gry. Tam, w około zielonego stolika, obok graczy z gminném a nawet grubijańskiém obéjściem, stało wiele młodzieży z najznakomitszych rodzin angielskich.

»*Czerwona wygrywa i kolor!*« wołał tasujący karty; «stąwiajcie panowie i panie.» A złoto wykradając się z delikatnych rąk pięknych graczek, powiększało massę bankiera. Miledy chciała należeć do spółki ze mną, to jest chciała podziélać zyski, nie zaś stratę, jakto zwykle bywa w podobnych stowarzyszeniach. Przegrałem 200 gwineów. Poszliśmy potém do sali balowéj. Kontradanse, lecz głównie walc i galopada panuje w Baden. Niéma tam żenady; wszystkie stany społeczeństwa bawią się razem. Obecność oszustów i kobiét wątpliwéj reputacyi, nieodstręcza nikogo. Niéma etykiety ani wykwintnych strojów. Zgromadzenie było liczne i piękne, muzyka roskoszna.

Nazajutrz poszedłem z ledy P*** do doktora Giggart. Dawał posłuchanie chorym, a w jego przedpokoju pełno było inwalidów czekających niecierpliwie na swoją koléj. Oznajmiono miledy i natychmiast otworzyły się drzwi gabinetu. Sławny Giggart, w szlafroku w wielkie kwiaty, przewiązanym prostą tasiémką, przywitał miledy z uśmiéchem na ustach, uprzéjmie podał jéj rękę i posadził przy biórku obciążoném fajkami s pianki morskiéj, piórami, flaszeczkami, rulkami talarów i dukatów. Znaleźliśmy tam biédnego księcia de B*** przyjaciela lorda P*** którego życie wisiało tylko na włosku. Anewryzm tak dalece zniszczył jego zdrowie, iż wyglądał jak mumia. Milord napróżno próbował wszelkich wód jakie tylko są Anglii; doktorowie bojąc się aby śmierć tak znamienitéj osoby nieujęła wziętości ich wodom, wyprawiali nieboraka od jednych do drugich.

— «Potrzebujesz milordzie:« mówił doktór Giggart, chcąc także s tego samego powodu oddalić księcia ze swojéj głównéj

kwatery: «potrzebujesz jednostajnéj temperatury wód mających w sobie wapno i magnezyą, mało żelaza a wiele siarki; jedź do Aix w Sabaudyi.» — «Stamtąd właśnie przyjéżdżam;» rzekł boleśnie biédny książe. — «A więc, klima miejsc rodzinnych może ci jeszcze przywrócić zdrowie. Wody mineralne Anglii są doskonałe. Osoby daleko słabsze od milorda, odzyskały zdrowie w Bath i Cheltenham.» — «Doktorze,» odpowiedział pacyent, »twoi współkoledzy angielscy inaczéj sądzą i utrzymują że tylko wody niemieckie mogą mi dopomódz.» — «No! to jedź pan do Karlsbadu:» rzekł doktór nieco zmięszany; lecz znowu odzyskał dawną śmiałość, «Karlsbad cię uleczy. Nasze miasto jest królową wód mineralnych jak mówią, lecz Karlsbad jest ich królem.» — «Ah doktorze!« zawołał nieszczęśliwy książe, «umrę w drodze.» — «Panie Giggart,» zawoła miledy, «anewryzm wszakże jest chorobą serca?» — »Tak jest miledy.» — «Ah mój Boże! Możeja mam anewryzm?« rzekła natychmiast ledy B*** «a wznosząc s tego com słyszała, wody tutejsze są dla mnie szkodliwe.» — Książe zabiérał się wówczas do wyjścia. Pan Giggart podał mu rękę i odprowadził do przedpokoju, a potém wróciwszy do ledy P*** zaczął jéj gadać o chloranie wapna, o siarczanie sody, o niedokwasie żelaza, o gazie wodorodnym siarczanym, o kwasie węglowym; dzięki tym naukowym wyrazom, połączonym s pochwałami wdzięków i świéżości miledy, zrozumiała nareście że wody nieskuteczne dla księcia B*** są dla niéj jak najdoskonalsze. — Doktór mówił potém o dyecie, s powagą niemniéj komiczną.

»Bawarka jest bardzo dobra na bóle serca, jako też tyzanna jęczmiénna, rosół byleby niebył za tłusty, czekólada i kawa w małéj ilości, orszada, i woda s cukrem; lecz wystrzegaj się pani, limonijady, wszelkich likworów, ponczu, herbaty, win arakowanych i wody zimnéj. Co się tyczé pożywienia, jeść możesz szparagi, kurczęta, jaja, ryby, drób, króliki, baraninę lecz nietłustą, kuropatwy, gołąbki, groszek zielony, poziomki, szpinak, zwierzynę, cielęcinę do wyboru; lecz zabraniam jabłek, moreli, kapusty, kaparów, marchwi, ser-

deli, węgorza, kaczek, séra, wszelkiéj tłustości, lodów, soczewicy, a przedewszystkiém melonów, grzybów, wieprzowiny, korzeni, rzepy i trufli.»

Po téj pięknéj przemowie, jednym tchem wyrzeczonéj, doktór Giggart odetchnął, miledy podziękowała mu i wyszliśmy z gabinetu.

Dwa tygodnie bawiłem się w Baden-Baden, a potém pojechał do Wildbad, które to wody są bardzo wzięte. — Wyjechałem z Baden w piękny poranek wiosenny. Piérwsze promiénie słońca złociły lasy, łąki i wzgórza; wkrótce minąłem groźne zwaliska zamku Eberstein, za nim sto wiérzchołków wznosi się we wszystkich kierunkach; na prawéj stronie jest Germbach, naprzeciwko Ottenhaw, po lewéj w dalekości Gaggenhaw i Rothenfels. Niémógłem nasycić się widokiem tak wspaniałéj panoramy. Z miejsca zwanego Neuhaus, widać żyzną i roskoszną dolinę margrabiny Sybilli, Rastadt, Ren i dolinę rzéki Murg, która z razu płynąc cicho jak strumyk, zamiénia się w bystry potok w bliskości Czarnego Lasu.

Wypoczęliśmy w Schoemunzach na granicy kraju wirtembergskiego. Wildbad leży stamtąd o dwie poczty niemieckie. Droga prowadzi do Szwarcenberg, wioski w górach pośród Lasu Czarnego; przebywszy Rothmurg i Weismurg zatrzymaliśmy się Frendenstadt. W téj okolicy pełno jest mineralnych źródeł, z nich najznaczniéjsze są Griesbach i Rippoldsau, którego wody leją w butelki i rozwożą po całych Niemcach. Noc zaskoczyła nas w Frendenstadt i przybyliśmy do stolicy królestwa Wirtembergskiego w dwadzieścia godzin po wyjeździe z Baden. Sztutgard jest miasto przez pół starożytne przez pół tegoczesne; ulice nowe są szérokie, proste, długie i piękne. Przy ulicy zwanéj Królewską, po obu stronach stoi rzęd pałaców i gmachów publicznych, których wspaniałość i wielkość wyrównywa najbogatszym stolicom w Europie.

Nazajutrz po przybyciu do Sztutgardu, pojechałem do Wildbaden. Jednym moim towarzyszem podróży, był otyły Niemiec, s twarzą tak świéżą i tak pełną, iż niémógłem wstrzymać się od powinszowania mu tak dobrego zdrowia. Niemiec ten był s kraju wirtembergskiego.— » Pan jedziesz zapewne do Wild-

bad, brać tam wody;» rzekł.— »Tak jest panie.» — «Ah!» zawołał z uniesieniem, «będziesz uradowany, zachwycony témi wodami. Przed kilkoma laty zapadłem na piersi; wszyscy lékarze zwątpili o mojém życiu.— Wody Wildbad uléczyły mię jak gdyby czarodziejskim skutkiem i obdarzyły mię zdrowiem, które ściągnęło uwagę pana.»

Rozmawialiśmy w ten sposób, gdy w tém wjechaliśmy w głęboką dolinę, ujrzeliśmy wytworne domki, lekkie ekwipaże, jeźdców na pięknych koniach; byliśmy w Wildbad.

Wildbad jest małe i przyjemne miasteczko, posiada salony czytania i dom konwersacyi, podobnie jak Baden. Rynek tworzy zupełny czworobok, a przed kościołem stoi fontanna z olbrzymim posągiem jednego z dawnych książąt Szwabii. Bad-hof czyli dom kąpieli, leży na końcu tego placu; woda jest ciepła na 28 do 30 stopni Reamura. Przy Bad-hof jest druga kąpiel zwana *Fürstenbad* czyli kąpiél książęca, a potém *Fraunbad*, kąpiél kobiét.

Udałem się do *Fürstenbad*, a zszedłszy do kąpieli, któréj dno pokryte jest bardzo drobnym piaskiem, położyłem się przy źródle jak mi polecono; a oparłszy głowę na drewnianéj poduszce, uczułem jak po ciele mojém przebiégała woda przyjemna i ciepła, przejrzysta jak dyament, wydobywając się ze źródła z lekkim szumem; miliony bąbelków gazu wychodziły s piasku, przesuwały się po mojéj skórze, a potém wznosiły się na powiérzchni wody i tam pękały. Roskosznego doznawałem uczucia, porównywałem je s tak wysławianém wrażeniem magnetyzmu, albo z działaniem opijum. Głowę miałem spokojną, puls bił powoli, jednakże nieczułem ani odurzenia ani odrętwiałości; zmysły miałem zupełnie rzeźwe, myśli moje rozszérzały się, obejmowały niezmierzoną przestrzeń, były wesołe i żywe: wszystko w owéj chwili było dla mnie szczęściem i roskoszą. Lecz niestety! w chwili gdym się spodziéwał że jeszcze przedłużę tak miłe wrażenia, wszystko znikło jak piękny sen; nadeszła chwila rzeczywistości, ruszono drzwiami i wszedł kąpielnik, ostrzegając mię, że niémogę pozostać dłużéj, bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Z żalem rozstałem się s tak pięknem miejscem, a zwiédziwszy potém Liebenzell, Demach, Kan-

nstadt i Boll, zatrzymałem się w Munich.

Munich stanie się s czasem Atenami Niemiec. Pod względem potęgi i rozciągłości, inne państwa przewyższają Bawaryą, lecz nigdzie niéma skuteczniéjszéj i trafniéjszéj opieki dla sztuk pięknych i nauk. *Glypthoteka*, (tak się zowie nowe muzeum w Munich), jest jednym z najpiękniéjszych utworów naszego wieku; znajduje się tam więcéj jak trzysta przedmiotów sztuki, zasięgających odległéj starożytności; są tam urny lustralne, kanopy, starożytne posągi, a obok nich popiersia Thorwaldsena i Kanowy. Paryż, Londyn i Wiédeń, niémają nic takiego, coby wyrównywało *Glyptotece* pod względem sztuki, gustu i bogactwa. Budowa gmachu jest szlachetna, poważna, wielka i prosta. Prowadzi do niego przysionek z dwunastu kolumn, mający posadzkę z zielonego i czarnego marmuru. Sam gmach ma kształt czworoboku, podzielony na dwanaście sali rozmaitego rozmiaru. Tam znajdują się arcydzieła pochodzące z villi Abanich, s pałacu Barberinich, bronzy, płaskorzeźby, naczynia etruskie, marmury egipskie i posągi greckie jak największéj piękności. Faun Barberinich, czyli Satyr śpiący, którego miękkie kształty zdaje się że były stworzone dłutem Pratytela, znajduje się tamże. Faun ten wysoki jest na siedm stóp, przez pół leży na skale. Należał do dziedzictwa Barberinich, przeszedł potém do rąk Lucyana Bonapartego, następnie do trzeciego właściciela, a ten go sprzedał królowi bawarskiemu. Jedna z sal zwana salą *Niobidów*, jaśniejąca od złota, zawiéra między innémi arcydziełami, *syna Nioby* znanego pod nazwiskiem *Ilioneja*. Ten mały posąg jest uszkodzony, lecz to co pozostało jest godne dłuta Praxytela, któremu przypisywali go Rzymianie, w epoce gdy Pliniusz widział go w kościele Appolina w Rzymie. Posąg ten kupiony był przez doktora Barth, od pewnego kamjéniarza, wtedy właśnie, gdy tenże chciał z niego zrobić schody do małego ółtarza. Barth kupił go bardzo tanio i natychmiast odprzedał królowi bawarskiemu za 6,000 dukatów. W drugiéj sali zwaną Salą Bohatérów, wyzłacania zrobione z zadziwiającą sztuką, zaślepiają wźrok patrzącego. Tam zgromadzono ułamki dawnéj rzeźby

rzymskiéj, płaskorzeźby, kandelabry, sarkofagi i kolumny. Nieco daléj, jest sala tegoczesnych, a w niéj stoi *Fenix* wyobrażający odrodzenie sztuki. Cztéry medaliony, wyobrażają Mikołaja di Rio, Michała Anioła, Kanowę i Thorwaldsena; w środku stoi Parys i Wenera Kanowy. — Lecz niezamierzyłem sobie dać szczegółowego opisu stolicy Bawaryi; zbyt krótko bawiłem się w tém mieście.

Przebyłem Alpy bawarskie i tyrolskie, sponad których wystają jak dwa olbrzymy, cyple *Zugspitz* i *Karwoendel*. Przejechawszy Wasserburg, jechałem nad brzegami jezior Jachen i Waggniger, gdzie leżą salony Reitthencall, jedne z najznaczniéjszych w Bawaryi. — Kraj jest niezmiernie żyzny. W okolicy Salzburga, wźrok mierzy sprzestrachem wysokość góry Stauffen i Unter, a potém odkrywa wspaniałą płaszczyznę, mieszczącą nieocenione skarby dla naturalisty i geologa.

Tam leży Salzburg. Kilka godzin zatrzymałem się w tém mieście dla uczczenia popiołów Michała Hajdna. Grób tego sławnego mistrza muzyki, znajduje się w kościołku świętéj Małgorzaty. Jestto czworoboczny postument, na którym stoi urna mieszcząca w sobie głowę Michała Hajdna, lira s pozrywanémi stronami leży obok urny; na jednéj stronie wyryte jest nazwisko, data urodzenia i śmierci wielkiego artysty, a na drugiéj następujący napis:

HIC REQUIESCAT CAPUT.

S kościoła świętéj Małgorzaty odbyłem pielgrzymkę do domu sławnego Mozarta; dom znajduje się przy ulicy wązkiéj zwanéj Gertraidgasse, niedaleko rzéki; jak zewnątrz tak wewnątrz jest bardzo prostym, lecz niepodobna bez mocnego wzruszenia widziéć to skromne schronienie, gdzie ten wielki jenijusz żyć przestał.

(DOKOŃCZENIE NASTĄPI.)

—ooooooo—

## BALON NASSAUSKI.

Wielki, tak nazwany balon nassauski, który dnia 4 września r. b. puszczono w Londynie, podniósł się niemal 19,000 stóp, czyli cztéry angielskich mil w górę. Aerostat ten, płynąc w wysokości 11,000 stóp przez ostatnią warstwę obłoków, napotkał śnieżną chmurę, która tak podróżnych, jakoteż górną część

balonu zupełnie okryła śniégiem; jednakże w krótkim czasie dostał się do tak ciepłéj warstwy powietrza, iż szybko topniący śniég prawie oblał go wodą. W téj wysokości spadł merkuryusz do połowy, czego dotychczas niedostrzeżono. Pan Green dodaje, iż chociaż niebardzo w znacznéj znajdował się odległości od ziemi, jednakże prąd powietrza tak był silny, iż mil trzydzieści co godzina uleciał. Z resztą najważniéjszą rzeczą tak przez pana Green, jakotéż przez jego towarzyszów, Rush i Spencer, jest to postrzeżenie, iż chociaż wszyscy na cztéry mile nad powiérzchnią ziemi byli wzniesieni, nieczuli jednak żadnego ściśnienia, ani zapiérania tchu w piersiach, o którém pan Humboldt i inni napowietrzni żeglarze spominają.

---

### ZDANIE HICKSONA
## O ŚPIÉWIE I MUZYCE.

Pan Hickson wyraża się o śpiéwie i muzyce w sposób następujący: «Śpiéw przyczynia się bardzo wiele do ułagodzenia obyczajów człowieka, wzniesienia jego charakteru, rozpalenia w nim uczuć i obudzenia towarzyskich skłonności. Człowiek posępny, tetryczny i samolub nieznajduje ukontentowania w śpiéwie; słodka harmonija, swobodny hymn uwielbienia, przykrym i nieznośnym jest dla zbrodniarza. Lekkie, swobodne i wesołe serce, śpiéwając bez ustanku, szczęściem drugich się cieszy. Muzyka nietylko wyraża radość, ale nawet ją tworzy i rozwesela serce człowieka. Upodobanie w muzyce niewynika z mozolnego uczénia. Nikt niesłucha s początku z upodobaniem umiejętnéj muzyki. Melodya naturalna jest prostą i czarującą. Ucho najprzód proste melodye przyswoić sobie powinno, zanim różne kombinacye tonów objąć zdoła. Łagodne dźwięki muzyki robią cuda. Muzyka jest najniewinniéjszą zabawą w życiu ludzkiém, dla czegóż sprzeciwiamy się zaprowadzeniu jéj w naszych szkołach? Pocóż istnieje towarzystwo ludzkie, pocóż żyjemy na tym świecie, jeżeli nie dla tego, abyśmy używając szczęścia, drugim go udziélali?»

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.